

Czesława Szetela

Zofia Makuszkowa (1910 - 1973)

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 10, 181-184

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Czesława Szetela

ZOFIA MAKUSZKOWA (1910 - 1973)

Dnia 23 września 1973 r. zmarła w Rzeszowie Zofia Makuszkowa. Urodzona i wychowana w Przemyślu, tam została pochowana.

Zofia Makuszkowa, z domu Grodecka, urodziła się 10 lutego 1910 r. Po nauce w szkole podstawowej, w 1920 r. zaczęła uczęszczać do Gimnazjum PP Benedyktynek i w czerwcu 1928 r. złożyła maturę typu humanistycznego. W tym samym roku podjęła studia z filologii polskiej na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Dyplom magisterski uzyskała w czerwcu 1934 r., przedstawiając pracę *Kobieta i miłość w twórczości Marii Rodziewiczówny*. Przewodniczącym Komisji Egzaminacyjnej był prof. Juliusz Kleiner. Pracę nauczycielską podjęła już wcześniej, w 1932 r., w Przemyślu, w Średniej Szkole Zawodowej Żeńskiej. Później, od 1934 do czerwca 1939 r. pracowała w Miejskim Gimnazjum i Liceum w Przeworsku. W lipcu tegoż roku otrzymała powołanie na stanowisko dyrektora Gimnazjum Krawieckiego i Szkoły Gospodarczej TSL w Tarnopolu. Zdażyła objąć tę funkcję. Po reorganizacji szkolnictwa na tamtym terenie wyjechała w 1940 r. do Lwowa, ale pracować zaczęła dopiero po półtorarocznej przerwie; w listopadzie 1941 r. została dyrektorką Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej. Do szkolnictwa ogólnego powróciła w sierpniu 1944 r. jako nauczycielka 10-letniej Szkoły Średniej Nr 10. W czasie pobytu we Lwowie brała też udział w tajnym nauczaniu, prowadzonym pod kierunkiem dyr. Stefanii Stipal. Lwów opuściła w lipcu 1945 r. i 1 września znalazła się na miejscu dawnej pracy w Przeworsku. We wrześniu 1953 r. powierzono Jej funkcję kierownika Sekcji Języka Polskiego WODKO

w Rzeszowie. Sprawowała ją przez okres 10 lat, do sierpnia 1963 r., a więc także po okresie przekształcenia się tej instytucji w Orkęgowy Ośrodek Metodyczny. Ostatnim miejscem pracy było obecne II Liceum Ogólnokształcące w Rzeszowie, w którym uczyła od września 1958 do sierpnia 1972 r., najpierw jako kierownik Sekcji, później na etacie nauczycielki.

W pamięci uczniów pozostała jako znakomita polonistka, rozmówiana w swoim przedmiocie i w pracy z młodzieżą. Umiała budzić zainteresowanie do literatury, zbliżyć do życia jej nauczanie i wyzyskać walory wychowawcze. Jej uczniowie w wieku dojrzałym wyznawali, że uczyła ich żyć. Prowadzone przez nią lekcje utrwały się śladem w psychice wychowanków. W sposób ciekawy i niestereotypowy prowadziła także pracę pozalekcyjną, inicjując na swych kółkach polonistycznych dyskusje i konkursy, przygotowując wystąpienia artystyczne młodzieży na okolicznościowe uroczystości. Sama przy tej okazji wygłaszała wzruszające przemówienia i prelekcje, wykazując przy tym prawdziwy dar słowa.

Ukochanie przedmiotu i rosnący zasób doświadczeń w zakresie polonistyki szkolnej, wsparte inteligencją i żywym stosunkiem do wykonywanych czynności, stwarzały naturalną podstawę do dzielenia się swoimi spostrzeżeniami, do udzielania pomocy metodycznej polonistom. Lata pracy w WODKO, a następnie w OOM to był szczególny okres Jej życia: czynny, wypełniony po brzegi pracą instruktorską, zmierzającą do doskonalenia pracy polonistów różnych stopni i różnych typów szkół, pełen spotkań i akcji, w których czuła się naprawdę na swoim miejscu. Różne były formy Jej działania. Obok hospitacji lekcji i konsultacji metodycznych organizowała mnóstwo konferencji i kursów, na których wygłaszała prelekcje i referaty zarówno dotyczące programu nauczania, jak i różnych zagadnień metodyki przedmiotu. Wiele odbyło się na nich dyskusji nad wchodzącymi w życie programami i podręcznikami, a także spotkań z autorami opracowań i tychże podręczników. W swym działaniu uwzględniała nowe prądy, zmierzające do uwspółcześnienia środków i metod nauczania języka polskiego, do wprowadzenia nowych treści i tematów. Obok tego szły wyjazdy do szkół całego województwa, przy bardzo trudnych jeszcze ówczesnie warunkach komunikacyjnych, a następnie zajęcia na wydziale zaocznym Studium Nauczycielskiego w Rzeszowie, dla którego opracowała obszerny skrypt do literatury powszechnej, i wreszcie zajęcia w organizującej się dopiero Wyższej Szkole Pedagogicznej.

Miała dużą łatwość słowa mówionego i pisanego. Do dziś nie straciły swojej wartości artykuły drukowane w „Polonistyce”, a dotyczące ówczesnych lektur szkolnych, jak „Sachem” Sienkiewicza (19954, nr 6) i „Perła” Steinbecka (1965, nr 3). Stanowią one proste, przystępne pro-

pozycje omówienia na lekcjach tych utworów. Oba ujęcia uświadamiają, jak wielką wagę przywiązywała autorka, jako nauczycielka, do wydobycia emocjonalnych treści z dzieła literackiego, jak wiele miejsca w Jej realizacjach lekcyjnych zajmowało uczuciowe przeżycie utworu literackiego. Stąd nacisk na ładne, głośne czytanie fragmentów i staranie, by wywołać wzruszenie młodzieży. W analizie końcowej sceny *Sachema* pisze: „Trzeba na lekcji uczynić wszystko, aby młodzież przeżyła ten moment jak najsilniej, gdyż ma on ogromne znaczenie wychowawcze i powinien mocno się utrwalić w młodych, wrażliwych umysłach.”

Krótki artykuł: *Wśród książek, z których przemawia Mickiewicz* („Polonistyka” 1955, nr 6), oparty na liryczno-wspomnieniowym materiale i ukazujący rolę pisarza w edukacji narodowej poprzez takie pozycje szkolne, jak *Latarnik*, *Szyfrowe prace*, wiersze Staffa, Słonimskiego i Jastruna, jest wyraźnym dowodem żywego stosunku do „najwyższego z czujących” i prowadzi do takiego wniosku: „Nie patrzmy na Mickiewicza jak na odległą planetę, przez teleskop tylko naukowych badań [...], ale patrzmy w jego poezję jak w oczy przyjaciela; patrzmy na niego przez teleskop serca [...] i tego patrzenia uczmy młodzież”. Twórczość Mickiewicza zajmowała szczególne miejsce w Jej sercu, ale podobnie emocjonalny stosunek miała do każdego dzieła literackiego, zwłaszcza gdy odpowiadało Jej upodobaniom, gdy trafiało do Jej wrażliwości percepcyjnej.

Zdarzało się Jej także wypowiadać na tematy ogólnopedagogiczne, ale i wówczas podstawą był materiał lekturowy, jak na przykład w artykule *Rola polonisty w kształtowaniu świadomej dyscypliny (garść spostrzeżeń i refleksji)* („Polonistyka” 1956, nr 2). Właśnie problem osobowości nauczyciela polonisty, jego modelu, jak byśmy dziś powiedzieli, powracał stale w Jej wystąpieniach ustnych i pisanych. I można bez przesady powiedzieć, że jak była znakomitym polonistą, prowadzącym atrakcyjne lekcje i pamiętającym zawsze o obowiązku kształtowania osobowości ucznia, tak trwały ślad wyznaczyła w osobowości wielu nauczycieli — Jej koleżanek i kolegów, którym niosła chętną pomoc, których uczulała na niebezpieczeństwo skostnienia i rutyny, w których rozbudzała ambicje opanowania sztuki uczenia przedmiotu zwanego językiem polskim.

Bliska wszystkim sprawom, które dotyczyły ukochanej polonistyki, znalazła się w gronie tych ludzi, którzy doprowadzili w 1956 r. do założenia Oddziału Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w Rzeszowie. Do ówczesnego zarządu weszła jako zastępca prezesa, pozostając następnie w jego składzie do końca swego życia, a więc przez okres 17 lat. Jako pracownik WODKO wiele mogła uczynić dla młodego Oddziału przez stworzenie doskonałej platformy dla jego poczyniń. To Ona

zapoczątkowała wprowadzanie prelegentów Towarzystwa na konferencje przedmiotowo-metodyczne polonistów licealnych z całego województwa. Ona dała początek i nazwę kameralnym zebraniom tychże nauczycieli, ale już tylko z terenu miasta, które przetrwały do dziś jako „czarne kawy polonistyczne”. Patronuje im nadal Towarzystwo Mickiewiczowskie. To Ona brała żywy udział w organizowaniu pamiętnego dla środowiska Walnego Zjazdu Delegatów Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza w Rzeszowie, w roku założenia oddziału. Można powiedzieć, że dobrze zasłużyła się Towarzystwu.

Była człowiekiem o wielkiej energii, a w podjętą pracę wkładała głębokie zaangażowanie i serce. Można było podziwiać Jej zdecydowanie, trafność sądów i rzeczowość ujmowania problemów. Miała odwagę wypowiadać zawsze swoje zdanie, bez względu na konsekwencje, jakie mogły ją spotkać. Była wymagająca i sprawiedliwa, nieskora do pochwał i wylewności, ale uczynna i życzliwa, bezwzględnie szczerą w postępowaniu z ludźmi. Cechowała ją duża kultura. Otoczona ludźmi, równie jak Ona działającymi lub szukającymi Jej pomocy, dzieliła się swą wiedzą i umiejętnościami, oddana całym sercem pracy polonistycznej. Głęboką miłością darzyła piękno słowa pisanego — sztukę literacką.